Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Wilno, Piątek 31 sierpnia 1928 r. | Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. | Nr. 198 (1245)

Ludność i jej pasterze.

Ze sfer prawosławnych miejscowego pochodzenia, otrzymujemy poniższy artykuł, który zamieszczamy, jako świadectwo tych nastrojów, które nurtują wśród ludności niepodatnej na wpływy polityczne, ujemnie oddziaływujące na sprawy cerkiewne. Red.

Cerkiew Prawosławna w Polsce przeżywa w chwili obecnej poważny kryzys. Wskazuje na to zawzięta polemika na łamach prasy rosyjskiej i ukraińskiej, a także szereg artykułów i w presie polskiej.

Dla społeczeństwa polskiego sprawy Cerkwi Prawosławnej w Polsce również nie są obojętne. Liczne rzesze ludności prawosławnej—obywateli polskich — zamieszkające nasze Ziemie Wschodnie i Północno Wschodnie, korzystają od samego początku zmartwychwstania Państwa Polskiego z zupełnej swobody wyznania. Liberalne zasady, głoszone przez naszą konstytucję, zostały wprowadzone w życie i to przez wszystkie rządy sprawujące władzę w Polsce; a rząd obecny przywiązuje do spraw Cerkwi Prawosławnej specjalną wagę, okazując w tym kierunku nie tylko zainteresowanie, które samo niejest równoznaczne jeszcze z rozwiązaniem ciekawego problematu — ale i zabiegając się do aktywnej pracy, aby uregulować sprawy Cerkwi zgodnie z dążeniami większości członków Cerkwi Prawosławnej—obywateli polskich.

Nieszczęściem dla Cerkwi Prawosławnej w Polsce jest przepaść utworzona między pasterzami—a stadem t. j. między większością duchowieństwa a ludnością prawosławną. Przepaść ta, datująca się od czasów Rosji carskiej, uwypukliła się szczególnie po rewolucji rosyjskiej. Trzeba dużo dobrej woli z obu stron, żeby przepaść tę usunąć. Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że duchowieństwo prawosławne w znacznej swej większości nigdy nie stało w Rosji na wysokości swego zadania. Szczególnie fatalny był skład osobowy duchownych prawosławnych wysyłanych na nasze Ziemie Wschodnie, i wogóle do Polski: ich zadaniem było nietylko opiekowanie się powierzoną ich pieczy duchowej ludnością, lecz rusyfikacja elementu nieprawosławnego... Wspominam o tem nie dlatego, żeby wywoływać jakąkolwiek niechęć względem całości duchowieństwa prawosławnego. Jednakowoż stwierdzić muszę, rzecz znaną zresztą wszystkim, że dużo duchownych prawosławnych, działających na naszych Ziemiach, uważało siebie więcej za awangardę rządu carskiego, niż za pasterzy. Nie biorę im tego za złe, tak byli wychowywani, i takie zasady im wpajano i to od wieków.

Już Piotr Wielki ustanawiając „urząd oberprokuratora Św. Synodu Rosyjskiego" wydał ukaz brzmiący mniej więcej następująco: „izbrat' odnowo iz hrabrych oficerów mojej lejbgwardji i naznaczyć jeho oberprokurorem Swiatiej Synoda, czytoby smotriel za duchownymi". Dosyć znaczny kontyngent duchowieństwa prawosławnego, patrzącego przez pryzmat „oberprokuratora Swiatiejszago Synoda" dostał się nam w spadku po Rosji Carskiej i tu właśnie tkwi sedno sprawy. Ci właśnie duchowni, przysłani kiedyś przez Carską Rosję jako emisarjusze dla rusyfikacji ziem naszych, jako „pionierzy prawosławja", zostali u nas, zaaklimatyzowali się, ale dotychczas nic nie zapomnieli i niczego nie nauczyli się. Straciwszy punkt oparcia w Rosji, gdzie Cerkiew Prawosławna, jak i wszystkie religie wogóle została zdeptana przez czerwonych władców ci duszpasterze prawosławni, nie mogąc orjentować się na Rosję Sowiecką, szukają innego oparcia, — ale poza granicami naszego Państwa — oglądają się za nową władzą w osobach arcybiskupa Eulogjusza i innych wyższych hierarchów cerkiewnych, chcących sprawować władzę nad wszystkiemi cerkwiami prawosławnemi poza granicami Rosji Sowieckiej.

Tej właśnie części duchowieństwa prawosławnego należy przypisać winę za rozkład wewnętrzny jaki od lat kilku panuje między duszpasterzami i wiernymi autokefalnej Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Część winy ponosi również rosyjski element napływowy, składający się przeważnie z byłych czynowników wszelkich kategoryj, urzędników konsystorzy prawosł. administracji, kolei i t. d., którzy, nie mogąc w głębi duszy pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, patrzą dotychczas na Polskę jako na „Prywiślinskij Kraj", a wszelki świeższy powiew i reformy obrzędów Cerkwi, uważają za naruszenie dogmatów religijnych, a tłumaczenie naprzykład ksiąg liturgicznych na język ukraiński, zgodnie z przeważającą wolą ludności i przywrócenie starych tradycyj i obrzędów, uważają za zamach na religję.

Cerkiew prawosławna w Polsce jest autokefalną. Niezależność jej uznana została przez wszystkie władze zwierzchnie poszczególnych niezależnych Cerkwi, uznana też została przez patrjarchę Konstantynopolskiego. Trzeba przyznać w imię prawdy i słuszności, że wyższa hierarchja Cerkwi Prawosławnej w Polsce, w całości i bez wyjątku okazała dużo dobrej woli i chęci ułożenia spraw Cerkwi zgodnie z wolą ludu prawosławnego, względnie z jego przeważającą większością. Biskupi prawosławni po kilku swoich podróżach zagranicę, widocznie w celu szukania „rady" u swoich kolegów—biskupów w Berlinie, Pradze i Białogrodzie, przyszli nareszcie do przekonania, że oparcia należy szukać tylko wśród swoich wiernych i u swojej władzy państwowej.

Im prędzej do tego przekonania dojdą—tem lepiej dla nich i dla Cerkwi, ich pieczy powierzonej. Zapoczątkowano szereg reform, jak przywrócenie ukraińskich obrzędów liturgicznych na Wołyniu i części Polesia, wprowadzono zamiast dotychczasowego rosyjskiego język ludności w urzędowaniu wewnętrznem w Konsystorzach Krzemienieckim i Pińskim, i zapowiedziano wprowadzenie języka białoruskiego w Konsystorzu Wileńskim.

Utworzono w Warszawie komisję dla tłumaczenia ksiąg liturgicznych na język ukraiński pod przewodnictwem znanego uczonego ukraińskiego—profesora Warszawskiego Uniwersytetu I. Ohienki. Również doszło do porozumienia między władzą duchowną a ukraińskim cerkiewnym komitetem na Wołyniu, ukonstytuowanym przed rokiem wbrew woli i bez błogosławieństwa arcypasterza.

Rząd i społeczeństwo patrzą przychylnie na te poczynania, które prowadzą do zlikwidowania konfliktów, jakie miały miejsce między hierarchją cerkiewną a wiernymi. Rząd udziela też władzy cerkiewnej pomocy we wszystkich dążeniach zgodnych z wolą większości prawosławnego ludu, a poparcia tego udziela nie po macoszemu, a narówni z innemi wyznaniami, istniejącemi w Państwie, co spotyka aprobatę wśród całego społeczeństwa polskiego.

Pisano w swoim czasie dużo w rosyjskiej prasie emigracyjnej, tudzież w rosyjskich pismach krajowych o rzekomym ucisku, jakiego doznaje Cerkiew Prawosławna w Polsce. Dużo też mówiono na ten temat z trybuny sejmowej i senackiej (senator Bogdanowicz) w ubiegłej kadencji Sejmu i Senatu. Pojawiają się takie głosy od czasu do czasu i teraz.

Ataki te zostały w swoim czasie należycie odparte. Nie mamy też zamiaru z nimi polemizować. Piszący te słowa, bawiąc przed kilkoma miesiącami na Podkarpaciu (w powiecie kołomyjskim) spotkał w górach prawosławnego monacha, energicznie maszerującego z jednej wioski do drugiej z podkasaną rasą. Zdziwiony tak ciekawym widokiem, w tamtych okolicach rzadko spotykanym, wdał się z nim w pogawędkę. Monach okazał się starym, doświadczonym misjonarzem. Akcję swoją dla dobra Cerkwi prowadził już za czasów b. Austrji, siedział w austrjackiem więzieniu podejrzany o szpiegostwo. Wypuszczony powrócił na dawny teren razem z wojskami rosyjskiemi w roku 1914, a teraz po raz trzeci rozpoczyna swoją działalność misyjną. Ma już 12 dziesięcin ziemi, buduje klasztor (skyt) o 10 kilometrów od Kołomyi.

Niechaj ci, co piszą artykuły o ucisku Cerkwi w Polsce, lub głoszą o tem z trybuny sejmowej czy senackiej, wszyscy „znawcy" spraw Cerkwi, pomyślą chociażby na chwilę, że w latach 1914 i wstecz, jakiś ksiądz katolicki, lub zakonnik, a nawet osoba cywilna w jakiejś gubernji woroneżskiej, chodzi od wsi do wsi i nawraca ludność prawosławną do przejścia na religję katolicką i rozmawia z nią po polsku. Coby z nim się stało? Zginąłby napewno na Syberji...

A w Polsce... w Polsce jest inaczej i musi być inaczej. Takich misjonarzy, szczególnie na Podkarpaciu gdzie nigdy prawosławja nie było, jest dużo. Lud ciemny, zarażony agitacją rusofilską jeszcze za czasów austrjackich (za carskie ruble), lud w którego pojęciu Rosja jest identyczna z prawosławiem, niezadowolony często ze swoich duszpasterzy unickich, którzy mając nieraz liczną rodzinę do wyżywienia, żądają za funkcje duszpasterskie wysokich opłat — lud ten jest bardzo podatny na propagandę religijną. Dużo już jest parafij prawosławnych na Pokuciu i na Łemkowszczyźnie i rosną dalej, jak grzyby po deszczu. Rząd nie reaguje tu, bo konstytucja gwarantuje wolność sumienia. Co się zaś tyczy rewindykacji kościołów i zamykania cerkwi, o czem krzyczano w swoim czasie na cały świat, to sprawa przedstawia się nieco inaczej. Jak wiadomo wszystkim, nasze Ziemie Wschodnie i Ziemia Chełmska, były pod specjalnym naciskiem rusyfikacji przy pomocy nasadzania gwałtem prawosławia odbierania kościołów i zamiany ich na cerkwie, oraz budowania cerkwi wśród ludności czysto katolickiej. Słuszną więc było rzeczą po odzyskaniu niepodległości, przywrócić istniejący kiedyś stan rzeczy i odebrać to, co nieprawnie zagrabiono, znieść to, co nieprawnie zbudowano. Prawo to przysługuje w równej mierze jednostce (zgodnie z pojęciem prawa cywilnego o tytule własności), jak i całemu narodowi i Państwu. W każdym razie rewindykacji tej dokonano w znacznie mniejszym zakresie, niżby należało, co spowodowane było niechęcią naruszania religijnych i narodowych uczuć miejscowej ludności, chociażby ona nawet stanowiła mniejszość.

Wspominając przeszłość, myślimy o przyszłości. Sądząc z poczynań prawosławnej władzy duchownej, szukającej oparcia w szerokich warstwach swoich wiernych i współdziałającej z Rządem, mamy nadzieję, że wszystkie sporne sprawy ułożą się pomyślnie. Niektóre z nich załatwi Sobór cerkiewny, mający się wkrótce odbyć i Cerkiew Prawosławna zakwitnie.

Niepokorni pasterze muszą pójść za głosem swej prawowitej władzy duchownej, w myśl maksymy chrześcijańskiej... iż „wszelka władza pochodzi od Boga" i za głosem swoich wiernych, gdyż inaczej zostaną pasterzami bez baranków; a byli czynownicy konsystorzów i pokątni adwokaci rozwodowi muszą przestać hałasować, albo wynieść się tam, gdzie im wydaje się lepiej.

E. K.

Marszałek Piłsudski u królowej Marji.

BUKARESZT. 30.VIII. (Pat.). Przybył tu Marszałek Piłsudski w towarzystwie majora Ludwiga

KONSTANCA. 30 VIII (Pat.). P. Marszałek Piłsudski przybył tu samochodem z Bukaresztu w towarzystwie majora Ludwiga. P. Marszałek przyjęty był w pałacu królewskim Mamaja przez królowę Marję i księżnę matkę Helenę. W dniu wczorajszym p. Marszałek zwiedził port w Konstancy. W południe P. Marszałek odjechał samochodem wraz z majorem Ludwigiem w kierunku Galacu i Braiły.

Z Ligi Narodów.

Otwarcie 51-ej sesji Ligi Narodów.

GENEWA. 30 VIII (Pat.). Dziś przedpołudniem o godz. 11 zebrała się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Finlandji, Prokopego, Rada Ligi Narodów na swą 51-szą sesję. Na pierwszem posiedzeniu poufnem ustalono porządek obrad sesji oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych i budżetowych.

Pierwsze posiedzenie.

GENEWA, 30.VIII (Pat). W pierwszem publicznem posiedzeniu Rady Ligi Narod. uczestniczyli następujący dyplomaci: Przewodniczący *Prokope* (Finlandja), lord *Cushendune* (Wielka Brytanja), *Paul Boncour* (Francja), *Scialoja* (Włochy), *Schubert* (Niemcy), *Adataci* (Japonja), *Zaleski* (Polska), *Beelaerts van Blockland* (Holandja), *Antonia de* (Rumunja). *Wang* (Chiny), *Mackenzie King* (Kanada), *Restrepo* (Kolumbja), *Villegas Aguere y Bethancourt*.

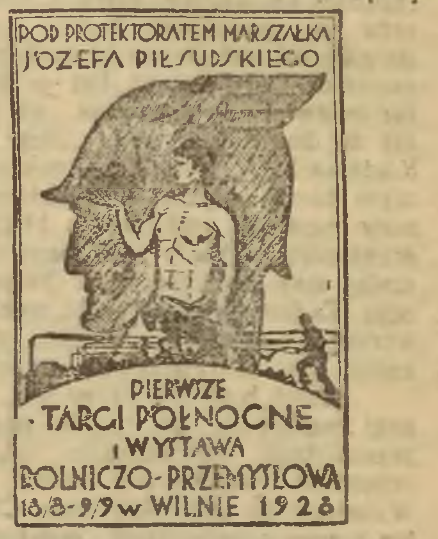
Rada przyjęła ostateczny tekst statutu Instytutu Filmu Naukowego, który został utworzony pod auspicjami Ligi Narodów przez rząd włoski w Rzymie. Rada Ligi postanowiła wysłać telegramy do ministrów Chamberlaina i Stresemanna z wyrazami nadziei, co do ich rychłego całkowitego wyzdrowienia. Sprawa omówienia zatargu, dotyczącego węgierskich optantów, została odłożona do następnego posiedzenia.

Wrzenie w Bułgarji.

WIEDEŃ 30.VIII (Pat). Dzienniki donoszą z Sofji, że walki między zwolennikami Protogorowa i Michałowa są na porządku dziennym. Przed dwoma dniami zastrzelony został w biały dzień na ulicy Sofji przywódca partji Teodor Georgewicz. Na drodze między Sumają Pedricz doszło około wsi Tumburki do gwałtownej walki między przeciwnemi grupami. Wojewoda Vanbial został zabity. Dwóch członków grupy Protogorowa zostało ciężko rannych. Po drugiej stronie miał rzekomo zostać zabity sam Michajłow i 2 oficerów. W walce tej wzięło udział po obu stronach około 300 ludzi.

Kler chorwacki przeciw rządowi.

WIEDEŃ, 30-VIII. (Pat). Do dzienników donoszą z Zagrzebia, że między klerem katolickiem a premjerem Korosecem doszło do jawnego zerwania Arcybiskup Zagrzebia dr. Bauer oświadczył, że uważa za swój obowiązek przestrzec lud, którego jest pasterzem, przed wpływami rządowymi, a biskup z Banjalukin wydał list pasterski, w którym występuje przeciwko temu, aby jakiekolwiek stronnictwo katolickie mogło popierać rząd Koroseca.



Dzień polityczny.

Pierwszego września odbędzie się w Warszawie posiedzenie klubu BB., poświęcone ostatecznemu rozpatrywaniu projektu zmiany konstytucji. Bezpartyjny Blok ma zdecydować, jakie wnioski złożyć do laski marszałkowskiej w sprawie zmian konstytucji. Równocześnie rozpatrywane być mają wnioski i zmiany regulaminu Izby.

*

Dzisiaj pod przewodnictwem *premjera Bartla* z udziałem *ministrów Czechowicza* i *Kwiatkowskiego* oraz *vice ministra Wysockiego* odbyła się pierwsza z dłuższych konferencja poświęcona zagadnieniom eksportu. Na dzisiejszej konferencji omawiane były szczegółowo sprawy gwarancji kredytu eksportowego.

*

Dziś powrócił z urlopu wypoczynkowego we Francji *minister Składkowski.* Na dworcu witali go wyżsi urzędnicy ministerstwa z *podsekretarzem stanu Jaroszyńskim* i *głównym komendantem P.P. Malinowskim* na czele. Minister rozpocznie urzędowanie dnia 1-go września.

*

P. minister Komunikacji inż. *Alfons Kühn* powrócił z kilkudniowej podróży inspekcyjnej do Dyrekcji Lwowskiej i Stanisławowskiej we wtorek dnia 4 września 1928 r.

*

Z dniem 1-go września kończy się lotnictwo wojskowe, sezon raidów i daleko wystosowanych lotów. Zarówno wszelkie próby jak i zamierzone loty na daleką metę zostały odłożone do wiosny przyszłego roku.

Tegoroczny bilans w tej dziedzinie polskiego lotnictwa wojskowego przedstawia się bardzo pokaźnie. Na czoło wysuwa się lot przez Atlantyk mjr. *Kubali i Idzikowskiego.* Lot ten pomimo niepowodzenia jednakże jest wielkim sukcesem w lotnictwie, gdyż czas jego trwania należy zaliczyć do światowych rekordów.

W ciągu ubiegłego sezonu brali udział Polacy w szeregu raidów lotniczych, jak naprzykład raid szefa departamentu *pułk. Rajskiego* do Angory i Teheranu, *por. Kaliny i Szałasa* do Bagdadu. Tegoroczny dorobek lotnictwa polskiego przedstawia się zatem dość pokaźnie, gdyż dał on dużo motywów doświadczalnych, które wyzyskane będą na przyszłość. Wreszcie polskie lotnictwo stanęło do zapasów narówni z innemi państwami.

Wywiad z Clemenceau.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że łatwiej jest uzyskać audjencję u Papieża, niż być choćby na kilka krótkich chwil dopuszczonym do b. Prezydenta Francji p. Clemenceau. Ale właśnie dlatego postanowiłem uczynić wszystko, co było w mej mocy, by uzyskać wywiad ze znakomitym Francuzem. Dozorca domu Nr 8 przy ulicy Franklina, gdzie mieszka p. Clemenceau, ma kategoryczny rozkaz zbywania nieproszonych gości oświadczeniem, że „pana prezydenta niema w domu". Wiedząc o tem, nie próbowałem wcale dostać się do „tygrysa" drogą bezpośrednią, lecz postanowiłem skorzystać z protekcji. Przypomniałem sobie, że najmłodsza córka p. Clemenceau, Teresa, była paryską korespondentką pisma madryckiego „A. B. C.", którego jestem redaktorem politycznym. Udałem się więc do niej, będąc przekonany, że odrazu zaprowadzi mnie do swego ojca. Niestety jednak panna Teresa Clemenceau z miejsca w niwecz obróciła wszystkie moje nadzieje, oświadczając mi, że ojciec traktuje ją wciąż jeszcze, jako małe dziecko, które nie ma nic do mówienia.

Przyszło mi na myśl, że może hiszpański ambasador, który uchodzi w Paryżu za osobistość bardzo wpływową, mógłby mi być pomocny. Ambasador Quinones de Leon dał mi list polecający. Z listem ambasadora udałem się niezwłocznie do domu Nr 8 przy ulicy Franklina. Kiedy cerber „tygrysa" w postaci dozorczyni domu, usłyszał wymienione przezemnie nazwisko ambasadora hiszpańskiego, drzwi domu otwarły się szeroko, wpuszczając mnie do mieszkania pana Clemenceau. Zadzwoniłem. Wysoki mężczyzna otworzył mi drzwi. Poprosiłem go o wręczenie listu sekretarzowi prezydenta.

Jakież było me zdumienie, kiedy wysoki mężczyzna po chwili powrócił do przedpokoju, oświadczając mi, że „pan prezydent natychmiast mnie przyjmie". Wszedłem do gabinetu pana Clemenceau. Na biurku spostrzegłem potężne okulary, na półkach, umieszczonych wzdłuż ścian pokoju, — mnóstwo książek. Zauważyłem wśród nich „Demostenesa" Clemenceau, „Kryzys światowy" Churchilla i „Historję filozofji indyjskiej" w języku angielskim.

Do pokoju wszedł starszy mężczyzna, w którym natychmiast poznałem Clemenceau. Stary pan, dość korpulentny i poniekąd zgarbiony, posuwał się naprzód swemi charakterystycznemi drobnemi kroczkami. Miał na sobie staromodny surdut, a głowę przykrywała czarna, wysoka czapka, przypominająca stare czapki policjantów. Na rękach miał Clemenceau swe nieodstępne szare rękawiczki. Keynes w swych „Następstwach gospodarczych wojny" często wspomina o tych rękawiczkach, których Clemenceau przez cały czas trwania konferencji pokojowej podobno nie zdejmował z rąk.

Dzielny „tygrys" robi zaraz na pierwszy rzut oka wrażenie starca, co do tego nie może być najmniejszej wątpliwości. Ale jego głos jest tak metaliczny, że słysząc go, odnosimy wrażenie, iż mamy przed sobą mężczyznę najwyżej 60 letniego. Godne podziwu są również jego jasne, mądre oczy. Najsilniejsze wrażenie wywarł jednak na mnie wyraz twarzy sędziwego polityka, jego silnie wystające kości policzkowe oraz kolor jego wąsów. Clemenceau, jak wiadomo, wygląda jak Chińczyk. Ci, którzy widzieli go podczas konferencji pokojowej, zadziwieni byli jego spokojem, który nigdy go nie opuszczał, odnosząc przytem często wrażenie, że mają przed sobą martwy posąg, a nie żywego człowieka. Ja sam, przyglądając się fotografji Clemenceau, niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, jakim to sposobem ten typowy Francuz, otrzymał od natury twarz Chińczyka. Przed kilku laty czytałem ciekawe objaśnienie tej zagadki demograficznej. Zdaje się część wojsk Atylli, pobitych przez Rzymian pod Catalaną, ukryła się w bagnistych okolicach Szampanji, skąd Clemenceau ród swój wywodzi.

Ale do rzeczy. Clemenceau, siadając w wygodnym fotelu przed biurkiem, poprosił mnie, bym zajął miejsce na stojącym naprzeciw krześle i z ironicznym uśmiechem na ustach powiedział:

„Jestem do pańskiej dyspozycji,—ale mówić nie będę".

„Nic?"

„Nic. Nie uda się panu wyciągnąć ze mnie słówka".

„Pojmuję, panie prezydencie, że nie życzy pan sobie mówić o polityce, o wyborach, o stabilizacji franka, o.....

„Tygrys" przerwał mnie: „Za nic na świecie o rzeczach tych mówić nie będę".

„Rozumiem. Ale istnieją przecież inne jeszcze ważne rzeczy. Wszystko, co pan powie, opinję publiczną żywo będzie interesować".

„Bardzo być może. Niemniej jednak mówić nie będę".

„O niczem wogóle? Nawet nie o literaturze?"

„O niczem. Nawet nie o literaturze. Jest to zasada, którą sam sobie narzuciłem.. Sądzę, że nie słyszał pan jeszcze o tem, bym komukolwiek udzielił wywiadu".

„Oczywiście. Ale niema przecież prawidła bez wyjątku".

„Stworzę tedy kontradykcję do tego przysłowia. Już 10 lat upłynęło od chwili, kiedy usunąłem się od życia publicznego. Nie porzucę swej zasady. Nie będę mówić".

A na me nalegania oświadczył mi co następuje:

„Ze Stanów Zjednoczonych otrzymałem wspaniałe propozycje, od których niejednemu zakręciłaby się z pewnością głowa. Nie przyjąłem jednak żadnej. Nie napiszę ani wiersza. Obserwuję wydarzenia, zajmuję wobec nich stanowisko, — ale poglądów swych nie opublikuję nigdy".

„Ani nie dla tych, co będą w przyszłości?"

„W przyszłości nie będzie mnie wśród żywych."

„I nic nie pozostawi pan dla potomstwa?"

„Nic."

„Nie zamierza pan napisać swych pamiętników?"

„Wręcz przeciwnie. Noszę się z zamiarem zniszczenia wszystkich mych papierów."

„Proszę zgóry o wybaczenie mi tego, co powiem. Sądzę jednak, że pan, który przez pół wieku brał czynny udział w polityce francuskiej, — pan, którego imię związane jest po wieczne czasy z najdonioślejszemi wydarzeniami w historji Francji współczesnej, — sądzę, — proszę wybaczyć mą śmiałość, — sądzę, że obowiązkiem pańskim powinno być pozostawienie ludzkości w spadku swych doświadczeń, swych...

„Z mego punktu widzenia, rzecz się ma odwrotnie, — moim obowiązkiem moralnym jest niepozostawianie potomstwu niczego".

„Tego nie rozumiem. Politycy mogliby w przyszłości czerpać naukę z pańskich pamiętników i mogliby w ten sposób łatwiej unikać błędów..."

Clemenceau w tem miejscu robi ręką ruch, mający oznaczać zrezygnowanie, i z rozbrajającym mnie w zupełności uśmiechem na ustach wtrąca:

„Wszystkoby było nadarmo. Błędy będą robić zawsze."

Zrozumiałem, że próżne będą me wysiłki wobec tak wielkiego fatalizmu i bezgranicznego sceptycyzmu starego „tygrysa", i dlatego postanowiłem kapitulować. Moje postanowienie wywołało na ustach „tygrysa" uśmiech zadowolenia. Serdecznie uścisnął mą rękę, a następnie swemi drobnemi kroczkami odprowadził mnie do drzwi. Kiedy opuszczałem jego gabinet, był wprost rozkoszny. „Bardzo żałuję, — powiedział na pożegnanie, — że nie potrafiłem pana zadowolnić. Ale od zasady nie odstąpię nigdy. Mam nadzieję, że będzie miał pan więcej powodzenia u innych osób, do których zwróci się pan z prośbą o wywiad."

Dr. Andreas Revesz.

Pakt Kelloga.

Litwa a pakt Kelloga.

KOWNO, 30 VIII. (ATE). Półoficjalna „Liet. Aidas", omawiając przyłączenie się Litwy do paktu Kelloga, twierdzi, że podpisanie paktu wyjdzie na korzyść Litwy, ponieważ Liga Narodów po podpisaniu paktu nie będzie mogła dać wolnej ręki Polsce na wypadek niepomyślnego wyniku rokowań polsko-litewskich. Z artykułu tego wynika, że delegacja litewska uważa pakt Kelloga za okazję do dalszego sabotażu rezolucyj Rady Ligi Narodów i za gwarancję bezpieczeństwa.

Grecja, Peru i Luksemburg wstępują do paktu.

WIEDEŃ, 30-VIII. (Pat). Do dzienników donoszą z Aten, że król grecki oświadczył gotowość podpisania paktu Kelloga.

PARYŻ, 30 VIII. (Pat). Peru i Luxemburg zgłosiły swe przystąpienie do paktu potępiającego wojnę.

Na Quai d'Orsay napływają w dalszym ciągu liczne telegramy, z powinszowaniami z powodu podpisania paktu.

Zaproszenie Turcji do paktu.

ANGORA, 30. 8. (Pat.). Ambasador Stanów Zjednoczonych Grow wręczył w dniu wczorajszym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę w sprawie paktu Kellogg zapraszająca Republikę Turecką w imieniu rządu Stanów do przystąpienia do paktu.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie udzieliło jeszcze odpowiedzi.

Akces Holandji i Finlandji.

PARYŻ. 30.VIII. (Pat). Rząd holenderski postanowił przyłączyć się do paktu Kelloga.

HELSINGFORS. 30.VIII. (Pat). Rząd fiński postanowił przystąpić do paktu Kelloga z zastrzeżeniem, że krok ten będzie zaaprobowany przez parlament.

Tajemnicza treść rozmów paryskich.

BERLIN, 30.VIII. (Pat.). Radca legacyjny urzędu spraw zagranicznych Redlhammer i sekretarz osobisty ministra Stresemanna konsul Bernhardt, którzy towarzyszyli ministrowi w jego podróży paryskiej przybyli do Berlina z Baben-Baden, przywożąc kanclerzowi sprawozdanie pisemne z rozmów ministra Stresemanna z Briandem i Poincarem. Sprawozdanie to uzupełnili oni również ustnie. Treść tego sprawozdania otoczona jest dotychczas najściślejszą tajemnicą ze względu, jak twierdzi prasa berlińska, na rozmowy genewskie, które kanclerz Marx w najbliższym czasie przeprowadzi. Rozmowy ministra Stresemanna nie ograniczyły się do kwestyj poszczególnych, lecz obejmowały całokształt zagadnień francusko-niemieckich.

Monarchistyczna operetka albańska.

WIEDEŃ, 30. VIII. (Pat). Dzienniki donoszą z Tirany, że albańskie zgromadzenie narodowe uchwali dopiero w sobotę zmianę konstytucji. Zmieniony będzie pierwszy artykuł konstytucji. Po wyborze Achmeda Zogu na króla gabinet poda się do dymisji, ażeby dać mu wolną rękę co do powołania nowego rządu.

WIEDEŃ. 30. 8 (Tat.). Do dzienników donosza z Tirany, że Achmed Zogu postanowił p koronacji przybrać imię króla „Zogu I" a nie Skanderbega III-go, jak pierwotnie zapowiadano.

Łotwa a kolej Libawa—Romny.

BERLIN, 30.VIII. (Pat). Jeden z najpoważniejszych demokratycznych dzienników politycznych „Frankfurter Ztg." zamieszcza dziś obszerną depeszę z Rygi o stanowisku łotewskim w stosunku do konfliktu polsko-litewskiego. W depeszy tej korespondent ryski „Frankfurter Ztg." przychodzi do wniosku, że Łotwa pragnie istotnie zachować całkowitą neutralność w zatargu polsko-litewskim, że jednakże nie może utrzymać zupełnej bierności, ponieważ stan obecny szkodzi interesom gospodarczym Łotwy. Najdotkliwiej odczuwa Łotwa konsekwencje polityki litewskiej w Libawie, gdyż port libawski już za dawnych czasów był zorjentowany w kierunku obsługiwania Polski i Ukrainy. Litwa przerwała obecnie wszelką komunikację z Libawą i dzięki temu doprowadziła Libawę do zupełnej niemal ruiny.

Koła gospodarcze Libawy starają się też w ostatnich czasach interwenjować u rządu łotewskiego, by podjął kroki w Lidze Narodów w sprawie kolei Libawa — Romny. Wywołało to wielkie niezadowolenie na Litwie, tembardziej, że Litwa widzi się obecnie poważnie osamotniona. Drugim czynnikiem, który jeszcze bardziej wpływa ujemnie na nastroje litewsko - łotewskie była lekceważąca odpowiedź Litwy na propozycję łotewską co do podjęcia rokowań o łotewsko-litewski traktat handlowy i o zniesienie wiz.

Litwa odpowiedziała na tę propozycję, że ma obecnie ważniejsze rzeczy do załatwienia. Korespondent ryski „Frankfurter Ztg." kończy swą depeszę uwagą, że Litwa zupełnie nie docenia i nie rozumie stanowiska łotewskiego oraz dzięki zbytniej nerwowości—widzi wszędzie niebezpieczeństwo.

Z komisji do spraw fabrykacji broni.

Sukces Polski w Genewie.

GENEWA, 30.8 (Pat). Specjalna komisja do spraw fabrykacji broni pracowała przez trzy dni z dużemi trudnościami wobec istniejących nadal rozbieżności stanowisk państw, będących producentami broni, co do zakresu jawności fabrykacii. Przyjęto poprawkę holenderską, dotyczącą zakazu fabrykacji broni, nie dozwolonej przez prawo międzynarodowe, przedewszystkiem broni chemicznej. Przyjęto nadto na wniosek polski, poparty przez Rumunję i Finlandję, klauzulę, stwierdzającą, że konwencja może wejść w życie dla europejskich sąsiadów Rosji tylko po przyjęciu konwencji przez Rosję na tych samych warunkach, które obowiązują innych kontrahentów.

Sowiety odmówiły udziału w bieżącej sesji komisji, motywując swoją nieobecność brakiem zaufania do pracy Ligi w tej dziedzinie i pozornym jedynie efektem podobnych prac częściowych dla rozbrojenia. W dniu wczorajszym zakończono pierwsze czytanie nowego projektu konwencji. Nowy tekst zawiera liczne zastrzeżenia poszczególnych państw. Zmniejszenia zakresu jawności pragną Niemcy, Włochy, Anglja i Japonja. Niemcy domagają się specjalnie wykluczenia jawności w dziedzinie rozbudowy lotnictwa cywilnego.

Anglja również przeciwna jest jawności w dziedzinie lotnictwa cywilnego, natomiast delegat Polski występował w obronie tej jawności. Dzisiaj odbędzie się drugie czytanie projektu konwencji oraz raportu dla Rady Ligi.

Z Litwy Kowieńskiej.

Litwini budują nowe drogi na pograniczu polskiem.

Jak donoszą z pogranicza polsko-litewskiego w pobliżu Oran litewskich — władze litewskie w celach strategicznych przystąpiły do budowy dwóch nowych szos.

Echa depeszy gratulacyjnej do Ludendorffa.

Ostatniemi czasy na Litwie gościła wycieczka niemieckich studentów nacjonalistycznych, która podejmowana była gościnnie przez litewską akademicką młodzież narodową. Studenci litewscy w związku z tem wysłali depeszę gratulacyjną do gen. Ludendorffa, co wywołało ogromne niezadowolenie w kołach litewskiej chrz.-dem. W związku z tem przytaczamy poniższy głos litewski.

Rytas 22.VIII pisze m. in.: „Wszyscy, którzy przeszli okupację, wiedzą dobrze, kim jest Ludendorff dla Litwy. Jako przedstawiciel zdecydowanego imperjalizmu niemieckiego, przygotowywał on dla Litwy wieczyste połączenie z Prusami i prześladował, ile tylko mógł, wszystko, co litewskie i narodowe. Nie było, prawdopodobnie, w niemieckich sferach wojskowych wroga niepodległości Litwy większego, niż Ludendorff. Dziełem rąk ludzi typu Ludendorffa była również afera Bermondta, który tyle nam złego wyrządził... Będąc stronnikiem odwetu i stojąc blisko „Völkische", Ludendorff uchodzi za nieprzyjaciela pokoju w Europie. Jego imię—to synonim nowych strumieni krwi. Nielubiany jest Ludendorff nietylko zagranicą, lecz i we własnym kraju. Masy ludowe są przekonane, iż Niemcy przegrały wojnę naskutek nieumiejętnej polityki Ludendorffa... Obecnie, zdaniem znawców wewnętrznej sytuacji w Niemczech, wszystkie związki militarystyczne i nacjonalistyczne tracą gwałtownie na sile". Autor wyraża zdziwienie, iż w takiej chwili politycznej, jak obecna, studenci, zbliżeni do rządzącej grupy, przesłali Ludendorffowi gratulacje.

Czy to miała być odpowiedź młodego pokolenia litewskiego na te wszystkie upokorzenia, jakie przecierpieli w przedpokojach Ludendorffa bojownicy o niepodległość Litwy? Czy zamierzano w ten sposób zignorować nastrój całego kulturalnego świata i stworzyć nazewnątrz pozory swej wielkiej wojowniczości? A może chciano zaznaczyć swe duchowe pokrewieństwo z przywódcą junkrów?"

Uwagi o Wystawie Regjonalnej

Czy też Targi i teatry wileńskie? Jak kto chce, tylko Targi miną, a sprawa teatrów zostanie. A trzeba przyznać, że nie jest ona miła do poruszenia. Dużo się pisze i opisuje naszą „regjonalną" Wystawę-Targi Pochwał nie szczędzi prasa i publiczność inicjatorom, komitetowi i rzetelnej ich pracy. Ale że są plamy nawet na słońcu, więc i w całokształcie urządzeń Targów znalazły się luki, co do których musimy się wypowiedzieć krytycznie.

Już p. Szeligowski dał wczoraj wyraz ogólnemu żalowi, że strona muzyczna jest potraktowana więcej niż po macoszemu w dziale regjonalnym. Żeby też kącik na nuty, afisze, portrety lub fotografje! A była o tem mowa o tyle, że nawet ten i ów przygotował odpowiednie rękopisy i pamiątki. A tu nic.

Ale że p. Szeligowski wyczerpująco kwestję tę nieprzyjemną omówił, więc niema poco do niej wracać, tembardziej, że chodzi nam o podkreślenie innego braku. Wystawa regjonalna, tak zajmująca i bardzo obficie obesłana w dziale etnograficznym, wykresów, odbudowy i fotograficznym, w dziale retrospektywnego malarstwa dała zaledwie szkic, próbki dość dowolnie i przygodnie zebrane. Estetyce stało się zadość, bo czy może być nieestetycznie, gdzie przejdzie ręka prof. Ruszczyca? Ale czy to jest pokaz sił artystycznych ziem b. Księstwa Litewskiego, *„siewiero zapadnogo"* kraju, Ober Ostu, Ziem Wschodnich, Litwy Środkowej i jak tam jeszcze nasz kraj niebogi nazywano? O wiele bardziej kompletny obraz życia artystycznego Wilna i ziem otaczających można było dać, czerpiąc z licznych zbiorów prywatnych, których właściciele byli z początkiem lata na to przygotowani, czekali tylko wezwania, wizyty kompetentnych do wybrania okazów osób, jakichś wskazówek co, gdzie, komu mają odstawić. Tymczasem wszystko to robiło się w ostatniej chwili, kilku osobami, którym nadmiar pracy nie dał zrobić więcej, bo siły ludzkie mają granice. Dlaczego więc nie wezwano więcej ludzi do pracy w tej dziedzinie? Dlaczego nie utworzył się komitet do spraw artystycznych, jak o tem była mowa na ostatnich Środach Literackich i na jedynem posiedzeniu, niby organizacyjnem, w tym kierunku?

Musimy zdać sobie sprawę, że w ten sposób stała się Wilnu i krajowi otaczającemu krzywda. Przybywający na zwiedzenie Wystawy Regjonalnej niedokładne i ujemne o dziejach naszego malarstwa będą mieli pojęcie. Tak wielu artystów tam brakuje! Gdzie prace Jacuńskiego, Jana Zienkiewicza, Bol. Rusieckiego, (którego portret żony i inne są w Tow. Przyj. Nauk) Edwarda Romera, znakomitego pejzażysty, nagradzanego w Monachium, a całe życie spędzającego w Wilnie, F. Jurjewicza, również znanego tutaj artysty malarza, Dmochowskiego, litografje Wilczyńskiego, sławne na całą Polskę i tak charakterystyczne, bo nie było domu w Litwie gdzieby Album to nie wisiało rozprzestrzenione na ścianach w ramkach z mahoniu lub czeczotki. A Napoleona Ordy Album dworów i rezydencyj, też tutejszej krainy epizod charakterystyczny. Przytem jeśli miał być całokształt *regjonalnych* bogactw artystyczno-kulturalno-zabytkowy, to gdzież inne narodowości? Jeśli są starodawne dokumenty karaimskie, świadczące o odwiecznej gościnie i bezpieczeństwie, danem przez nas w tym kraju przybyszom obcym mową, wiarą i narodowością, co jest naszą słuszną chlubą, to dlaczegoż niema tam obok dokumentów np. żydowskich, tak licznego odłamu ludności, jużci chyba tutejszej, jeśli od kilkuset lat mieszka. A przecież Bibljoteka Straszuna posiada unikaty hebrajskie, dla oglądania których zjeżdżają się uczeni całego świata, a przecież Wileński Instytut Naukowy Żydowski, założony w 1925 r. jest instytucją wszechświatową, która o Wilnie mówi całemu światu. Poco się zubożać ignorowaniem tej dziedziny, jeśli takie np. dokumenty, jak protokuły Sejmów (Synodów) żydowskich z XVII w. odbywanych w Grodnie i Brześciu, dokumenty polsko - żydowskie z czasów Uniwersytetu Czartoryskiego, są świadectwem naszej tolerancji i kulturalnego stosunku do inowierców, z czego możemy się nawet ponad inne narody wynosić, a czego nam nieraz na forum międzynarodowem, przez złą wolę lub nieznajomość naszej przeszłości, odmawiają. Oto była okoliczność zadokumentowania, jak było i jest w istocie. Szkoda, że nie pomyślano o tem.

Idąc dalej w żalu, że życie literacko-artystyczne Wilna nie jest dostatecznie w murach ślicznej „Bernardynki" uwzględnione, spytajmy, gdzież są żywe słowa literatów i twórców związanych z Wilnem piórem i wyobraźnią. Była coś niecoś mowa o jakichś popisach, ew. audycji sił miejscowych, odczytach, (bo radjo jednak nie zawsze zastąpi żywego człowieka, jego giest, kontakt z publicznością i żywe słowo), o pokazach latarni z przeźroczami, omawianemi przez siły miejscowe. I też nic z tego nie wyszło. A udało by się z pewnością, bo wieczorami, między 8 — 9 tłumy zwiedzające nie mają co ze sobą robić, ani gdzie resztę wieczoru spędzić. Wycieczki szkolne, jedno lub dwudniowe lecą spać, ale ci, co na dłużej przyjechali? Nie pokazuje się im literackiego życia Wilna i ruchu umysłowego, poza wydawnictwami, które, oczywiście, odegrywają poważną rolę w tej „reklamie" wileńskiej literatury, ale nie mogą tak trafiać do szerszych warstw, jak to zawsze czyni żywe słowo.

Tu zbliżamy się do najbardziej palącej i niemiłej do poruszania sprawy teatrów. Co wileńskie zespoły, tak Lutni, jak Reduty, przygotowały na tak niezwykły bądź co bądź moment jak pierwsze Targi i Wystawa Krajowa w Wilnie? Literalnie nic. Znamy wdzięk p. Malanowicz-Niedzielskiej i talent p. Grabowskiej, wiemy, że komedje Zapolskiej są świetne, ale czy to jest repertuar na taki czas dla wycieczek i przyjezdnych, którym się chce coś pokazać, czy to pod względem twórczości miejscowej, czy to pod względem wysiłku artystycznego dokonanego tu na miejscu? Znamy, podziwialiśmy nieraz i od wielu lat p. Osterwę w rolach Sułkowskiego, w Ptaku, znamy na pamięć Erosa i Psyche-Żuławskiego, Zaczarowane koło Rydla Wilki w nocy Ritnera i Zemstę, (nieszczególnie obsadzoną zresztą). Trudno sobie wyobrazić, by te sztuki, tak bardzo ograne, mogły przyciągnąć jakiejbądź sfery publiczność tutejszą, a znów przyjeżdżającym, którzy słyszeli wiele o działalności artystycznej Reduty na „Kresach" wschodnich i zachodnich, którzy wraz z nami podziwiać muszą społeczno kulturalną misję, jakiej się z zaparciem się siebie i często z krzywdą swego talentu, poświęcił p. dyr. Osterwa, chcieliby właśnie, na te dni pokazu wszystkich naszych zdobyczy na polu artystycznem, otrzymać jakieś widowisko—słuchowisko, wrażające się w pamięć wyjątkową treścią, oryginalnością ujęcia, popisem jednem słowem wokalno-dekoracyjnym.

Tego wszystkiego dotąd brak wielce czuć się daje. Ale może to się przygotowuje w ciszy i tajemnicy, może siły artystyczne Wilna zbierają się do występów w czasie bardziej odpowiednim, pod koniec Targów, gdy zjedzie ziemiaństwo ze swoją produkcją i rodziny śpieszących do szkół?

Może, nie wiemy o tem. Narady w województwie, o których uprzejmie informował p. dyr. Osterwa w prasie, wiemy od dawna, że się odbywają, ale prasa nie bywa tam dopuszczana, nie może więc informować publiczności, nie może uprzedzeń złagodzić, ani tłumaczyć czego sama nie wie. Czy to jest wskazane i czy nie dzieje się tem mała krzywda teatrowi i społeczeństwu, o tem niech sądzą zainteresowani.

Wiele osób się ucieszy, jeśli przypuszczenia wyrażone powyżej się sprawdzą i jeśli na senny repertuar obecnego sezonu spadnie jakaś gwiazda, a choćby meteor w postaci nowości, sensacji, atrakcji.

Wszystkie tu wyrażone żale i pretensje są lekkim może zgrzytem na tle ogólnych i słusznych pochwał. Ale cóż zrobić, kiedy ciąży podwójny obowiązek dziennikarza i wilnianina, by się zawsze i wszędzie domagać dla tego kochanego miasta, dla naszego w nim stanu posiadania, dla „honoru domu", jaknajwięcej. A przytem nie zapominajmy, że za rok ogólno-polska wystawa w Poznaniu! Czyżby w sztuce polskiej retrospektywnej miało zabraknąć choć jednego świadectwa, jak Wilno o swe wartości artystyczne walczyło i czyjemi rękami utrwalało się w galerjach, muzeach i domach prywatnych u swoich i obcych?

Pamiętajmy o tem, zawczasu organizujmy i zbierajmy to, co *musimy* całej Polsce i światu pokazać z naszego, często krwawego dorobku na tem polu.

Hel. Romer.

Życie gospodarcze.

Sprawa budowy kanału od Wilenki do Wilji.

Od jednego z naszych czytelników, otrzymujemy poniższy artykuł w sprawie projektowanej budowy kanału od rzeczki Wilenki do Wilji. Nie podzielamy w zupełności obaw, wyrażonych w poniższym artykule przez p. Ostrejkę. O ile bowiem nam wiadomo w razie budowy kanału, koryto rzeczki Wilenki zostałoby zasypane. Również uruchomienie elektrowni poruszanej energją wodną nie byłoby równoznaczne ze skasowaniem dotychczasowej elektrowni poruszanej energją cieplikową, gdyż siła wodna, jaką możnaby uzyskać przez przekopanie kanału, nie wystarczyłaby na oświetlenie całego miasta. Artykuł powyższy jednak zamieszczamy w nadziei, że wywoła on pożądaną w tej aktualnej sprawie dyskusję. *Red.*

Na obecnej wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie w głównym pawilonie (stoisko 157) jest wystawiony projekt wyzyskania spadku wody na rzece Wilence, mający dać dla celów przemysłowych około 5 do 6 tysięcy sił koni parowych.

W powyższym projekcie wskazano, że kilka kilometrów od Wilna należy na rzece Wilence zbudować tamę, a od tej tamy dla odpływu wody przeprowadzić tunel pod górą wprost do rzeki Wilji. Wyjście tunelu wypada na Antokolu zaraz za kościołem Św. Piotra. Długość tunelu ma wynosić około 3 kilometrów.

Jak mnie na wystawie przez przedstawiciela odnośnej firmy poinformowano, właściciel tego projektu szuka tylko odpowiednich kapitalistów, by ten projekt urzeczywistnić.

Dla celów przemysłowych i dla komersantów finansujących ten projekt sprawa ta może być bardzo dogodną. Ale spójrzmy na odwrotną stronę medalu, mianowicie, co z tego będą mieli mieszkańcy m. Wilna, jeżeli ten projekt dojdzie do skutku.

Latem i zimową porą, kiedy w rzece Wilence bywa mało wody, wszystka woda z górnej części rzeczki Wilenki pójdzie tunelem wprost do Wilji, a do opustoszałego koryta rzeki Wilenki będą się zbierać ścieki miejskie i różne zanieczyszczenia, które będą gnić, cuchnąć i zarażać powietrze!

Z tego wynika, że orzeźwiająca i oczyszczająca obecnie m. Wilno rzeczka Wilenka zamieni się na terytorjum m. Wilna na cuchnącą i zarażliwą dolinę. A wszystkie główne wileńskie ogrody miejskie zamiast dawać świeże powietrze i kaskady wodne—będą napełnione zaduchą i zarazą!

Spójrzmy, co robią ludzie zagranicą dla polepszenia zdrowotności. Naprzykład miasto Wiedeń, mające ogromną rzekę Dunaj, nietylko nie skasowało na swem terytorjum rzeczki Wiedenki, ale jeszcze kosztem miljonów wykopało kanał kilkunastu kilometrowy, tak, żeby wody Dunaju przechodziły przez środek miasta, tak, żeby w ten sposób obmywać miasto i odświeżać powietrze. A więc w Wiedniu postąpiono akurat odwrotnie, niż to jest projektowane w Wilnie.

W Wiedniu całą rzekę przeprowadzono przez środek miasta, a w Wilnie rzekę, przechodzącą przez środek miasta, ma się do pewnego stopnia kasować.

Czyżby miasto Wilno, w razie urzeczywistnienia powyższego projektu z Wilenką, miało postąpić tak jak miasto Lwów, które, mając bardzo małą i smrodliwą rzeczkę Pełtew, musiało ją na przestrzeni miasta zakryć?

Według mojego zdania mieszkańcy m. Wilna, dopóki powyższy projekt jeszcze nie został wykonany, powinni wystąpić jak jeden mąż i niedopuścić do zrealizowania tego projektu w praktyce.

Są jednak ludzie innego zdania, niż ja, którzy powiadają, że powyższy projekt warto uskutecznić dlatego, że np. całe miasto Wilno można oświecić, zastosowując do elektrowni energję wody wypływającej z projektowanego tunelu.

Oczywista, że w takim razie miejską elektrownię przyszłoby się przenieść na Antokol. W takim wypadku miasto Wilno nie potrzebowałoby opału do elektrowni. To jest największy argument, jaki projektodawca może na konto swojego projektu powiedzieć.

Ale mieszkańcy Wilna mogą na to odpowiedzieć, że im milsze jest zdrowie, niż opał używany do elektrowni. Aprócz tego można jeszcze dodać, że, czy elektrownia będzie używać dla wytwarzania energji elektrycznej opał czy siłę wodną, to mieszkańcy m. Wilna w każdym razie będą musieli za elektryczność płacić pieniądze.

Co się zaś tyczy wyzyskania siły wodnej rzeczki Wilenki, to nie koniecznie musimy wodę z niej odprowadzać za miasto i tam eksploatować. W sposób eksploatowania siły wodnej rzeki, przy których zużyta woda ścieka do tej samej rzeki, więc i z rzeczką Wilenką należy tak postąpić, żeby woda wzięta z rzeki Wilenki dla celów przemysłowych znów wracała do rzeczki Wilenki, a więc w ten sposób można i przemysł zadowolnić i dla miasta nie szkodzić.

A więc wilnianie, powiedzmy wspólnie: „Nie damy psuć rzeczki Wilenki"

R. Ostrejko.
Chemik-technolog.

Wieści i obrazki z kraju.

Zbrojna utarczka K.O.P-u z komunistami.

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem na odcinku granicznym Pietrowszczyzna 3-ch osobników pod osłoną nocy usiłowało w sposób nielegalny przedostać się do Rosji Sowieckiej. Natrafili jednak na zaczajoną placówkę K. O. P-u, z którą stoczyli formalną walkę. W wyniku kilkuminutowej strzelaniny jeden z tajemniczych osobników został zabity, pozostałym zaś dzięki panującym ciemnościom udało się zbiec. Przy zabitym znaleziono brauning i większy zapas naboi oraz szereg kompromitujących dokumentów, świadczących, iż był on łącznikiem na usługach K. P. Z. B. działającej na terenie Ziem Wschodnich.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie zabitym okazał się niejaki Chaim Brecki.

Krwawa walka straży z przymytnikami.

(Telefonem od własnego korespondenta z Nowogródka)

W pobliżu Lubeńca przedwczorajszej nocy po stronie sowieckiej słychać było strzelaninę, która trwała w ciągu 2-ch godzin. W międzyczasie teren graniczny oświetlany był stale przez sowiecką straż graniczną rakietami i reflektorem. Według nadesłanych z terenu granicy wiadomość i była to walka między silną bandą przymytników a sowiecką strażą graniczną, w ciągu której 4-ch żołnierzy sowieckich zostało zabitych a 6 rannych.

Przymytnikom udało się wymknąć z zasadzki i zabrać swoich rannych i zabitych.

Tragiczny wypadek podczas ćwiczeń.

W dniu 29-ym podczas ćwiczeń 25-go pułku ułanów w Leśnej pod Baranowiczami por. Bazulczak uległ przy zapaleniu prochu ciężkiemu poparzeniu twarzy, głowy i rąk.

Porucznika Bazulczaka przewieziono do szpitala w Baranowiczach. Lekarze nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu. Istnieje również obawa utraty wzroku.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA.

— **Wyjazd wojewody na urlop.** W piątek powraca do Nowogródka z Warszawy p. wojewoda Zygmunt Beczkowicz, który następnie w pierwszych dniach września uda się na urlop wypoczynkowy.

— **Ruchliwa działalność młodocianych komunistów.** W związku z nadchodzącem świętem młodzieży komunistycznej dnia 5 września r. b. resztki organizacyj komunistycznych na terenie województwa nowogródzkiego rozpoczęty dość ruchliwą działalność. I tak na terenie powiatu słonimskiego w dwóch miejscowościach na drutach telefonicznych rozwieszone zostały czerwone sztandary z napisami: — „Żądamy zwolnienia zaaresztowanych komunistów!"

W kierunku z Lidy do Wołożyna rozrzucono 28-go i 29-go b. m. odezwy, nawołujące do wystąpień i demonstracyj w dniu 5-go b. m. W gminie wołmjańskiej powiatu baranowickiego rozdawano ludności bibułki do papierosów, które zawierały napisy i hasła komunistyczne w języku białoruskim.

— **Stado wilków rozerwało 2 konie.** (Tel. od wł. kor. z Nowogr.). Na pasące się bydło na pastwisku w odległości 400 kroków od Stołpców w czasie przedwczorajszej i wczorajszej nocy napadły wilki, rozrywając 2 konie. Władze zamierzają urządzić obławę.

KRONIKA DZISNIEŃSKA.

— **Desperatka.** W dniu 26 b. m. o godz. 24-ej usiłowała otruć się esencją octową J. P., lat 20, zam. we wsi Dziedziuszki gm. dokszyckiej. Przyczyna targnięcia się na życie nieporozumienie rodzinne. Desperatka pozostaje na kuracji w domu, gdyż stan jej zdrowia obaw nie budzi.

— **Morderstwo.** W nocy z 28 na 29 b. m. w czasie pilnowania zboża w polu został zabity przez nieujawnionych narazie sprawców Paweł Borowy, właściciel folw. Jeziorki, gm. pliskiej.

Z POGRANICZA.

— **Wybryki litewskiej straży granicznej.** Nocy onegdajszej na odcincu granicznym Wieżajny pijani żołnierze litewscy zniszczyli kilka wiech granicznych.

— **Konferencja peretytowa.** Onegdaj w rejonie Iwieńca odbyła się graniczna polsko-sowiecka konferencja peretytowa dla uzgodnienia postępowania w sprawie wydawanych przepustek rolnych.

— **Przebudowa dworca na stacji Raczki.** Roboty nad przebudową dworca na granicznej stacji Raczki dobiegają końca i wkrótce zostaną zakończone.

Targi Północne.

Kilka szczegółów z wystawy.

Aby uprzyjemnić zwiedzającym Wystawę, kierownictwo Targów urządza coraz częściej różnego rodzaju atrakcje, które publiczność będzie miała sposobność podziwiać w najbliższych dniach.

W sobotę dany będzie wielki koncert symfoniczny, zaś w niedzielę odbędą się dwa koncerty symfoniczne tj. w godz. 12—14 i 16—22.

W poniedziałek i wtorek tj. 3 i 4 września wejście do kina na Wystawie będzie bezpłatne dla zwiedzających Targi, oprócz tego we wtorek wieczór odbędzie się koncert mandolinistów, poczem nastąpią ognie sztuczne.

Spodziewana jest w tych dniach wycieczka urzędników z Min. Skarbu w liczbie 35-ciu delegowana przez p. Min. Skarbu p. Czechowicza, która zbierze na miejscu materjały dla dalszych posunięć Rządu w sprawach urządzania Targów Północnych w Wilnie.

Dotychczas zwiedziło Wystawę przeszło 60 tys. osób, co stanowi liczbę naogół imponującą.

Sekretarz Wil. Okr. „Piasta" oszustem.

Wczoraj został w Warszawie aresztowany niejaki Józef Kaupe, podający się za redaktora pism i wydawnictw w całej Polsce, który dokonał całego szeregu malwersacyj, wystawiając m. in. sfałszowany weksel na 1000 zł., wystawiony rzekomo przez 84 pp. w Pińsku i t.p. Jak wynika ze znalezionych przy nim dokumentów jest on *sekretarzem okręgowym „Piasta"* w Wilnie. Znaleziono przy nim bowiem legitymację naczelnego sekretarjatu P. S. L. „Piast", stwierdzającą, że *Kaupe jest sekretarzem okręgowym w Wilnie, a podpisaną przez osobistego sekretarza posła Witosa, H. Dzendzla.*

Treść odnośnego pisma brzmi jak następuje: Do Tymcz. Kom. Wyk. Okr. Wil. w Wilnie. Po porozumieniu z delegatem zarządu głównego dla Ziemi Wileńskiej, p. posłem Pierackim obejmuje sekretarjat okr. w Wilnie p. Józef Kaupe. Z ludowem pozdrowieniem Henryk Dzendzel.

Ładnego ma wileńskie obejście Witosa sekretarza.

Walne zwycięstwo Bezpartyjnego Bloku.

26 b. m. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w miasteczku Mordy, pow. siedleckiego. Na ogólną ilość 12 mandatów lista Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem uzyskała 9 mandatów.

Po zawieszeniu T-wa Szkoły Białorusk.

Kontakt T-wa z władzami sow. w Mińsku.

Zawieszenie działalności T-wa Szkoły Białoruskiej wywołało wśród pewnych sfer wielki popłoch. Podobnego bowiem kroku ze strony władz sfery kierownicze T-wa nie spodziewały się. To też w ręce władz policyjnych wpadł obfity materjał, wskazujący na ścisły kontakt, w jakim niektóre czynniki T-wa pozostawały z władzami sowieckiemi w Mińsku. Przedewszystkiem ustalono, że T-wo prowadziło podwójną buchalterję.

W księgach przeznaczonych dla ewentualnej kontroli władz figurowały nieznaczne tylko pozycje, zamykające się w niektóre dni saldem znikomej sumy 20 zł. W księgach znów poufnych, w pozycjach na szkolnictwo, agitację i t.p. prace polityczne mają figurować wielkie sumy. Sumy te wpływały do kasy T-wa z Mińska via Ryga i Gdańsk. Jak się okazuje, w czasie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu T-wo otrzymało specjalne kredyty agitacyjne, przekraczające sumę 20 tysięcy dolarów. Pieniądze te przeznaczone były na walkę z Jedynką.

Z materjału, jaki się dostał do rąk władz bezpieczeństwa wynika, że gimnazjum białoruskie w Radoszkowiczach, utrzymywane przez T-wo Szkoły Białoruskiej wystawiało specjalne przepustki na przejście przez granicę do Mińska. Tą drogą uciekali do Rosji sow. skompromitowani białoruscy działacze polityczni, którzy spodziewali się bliskiego aresztowania.

Komunikat urzędowy.

Wileński Urząd Wojewódzki komunikuje: W związku z zawieszeniem przez starostę grodzkiego w Wilnie działalności Centralnego Zarządu T-wa Szkoły Białoruskiej w Wilnie zgłosiła się w dniu 29 sierpnia b. r. do wojewody wileńskiego delegacja działaczy białoruskich w osobach pp. Kruka, Ostrowskiego, Trepki i Sznarkiewicza, których z powodu służbowej nieobecności p. wojewody przyjął naczelnik wydziału p. Kirtiklis. Delegacja prosiła o cofnięcie zarządzenia starosty grodzkiego w sprawie zawieszenia działalności T-wa Szkoły Białoruskiej, oświadczając, że zarządzenie to likwiduje cały dorobek kulturalno-oświatowej pracy T-wa, również powoduje likwidację gimnazjum, którego koncesjonarjuszem jest zawieszone towarzystwo. Delegacja prosiła o podanie motywów, dla których działalność T-wa została zawieszona.

Naczelnik wydziału p. Kirtiklis, będąc upoważniony przez p. wojewodę, w odpowiedzi oświadczył, że zawieszenie działalności T-wa Szkoły Białoruskiej nie jest spowodowane chęcią niszczenia dorobku kulturalnego, jak również nie było spowodowane chęcią zlikwidowania gimnazjum białoruskiego. Zostało ono podyktowane jedynie względami na bezpieczeństwo publiczne, gdyż systematyczna obserwacja rozwoju i **działalności T-wa stwierdza, że znajduje się ono pod wpływami elementów antypaństwowych i wywrotowych, że szereg poszczególnych oddziałów (hurtków) był przez te elementy opanowany, że młodzież ucząca się w gimnazjum białoruskiem była siedliskiem stałego i systematycznego fermentu.** Te wszystkie zjawiska nie mogły być dalej tolerowane, tembardziej, że czynione przez niektórych członków T-wa, a wtej liczbie i samego prezesa, próby skierowania działalności T-wa na tory zgodnej ze statutem pracy kulturalno-oświatowej nie odniosły pożądanego skutku.

P. naczelnik Kirtiklis oświadczył delegacji, że wobec takiej sytuacji dalsze losy T-wa Szkoły Białoruskiej uzależnione są wyłącznie i jedynie od stanowiska członków tego T-wa do dezyderatów władz.

T-wo S. B. w Nowogródczyznie nie zawieszone.

(Tel. od wł. kor. z Nowogr.).

Jak się dowiadujemy T-wo Szkoły Białoruskiej w Nowogrodku nie zostanie narazie zawieszone. Władze tutejsze bezpieczeństwa zezwoliły T-wu na kontynuowanie działalności oświatowej pod tym jednak warunkiem, że w określonym terminie Okr. Zarz. T-wa usunie z poszczególnych zarządów i kół elementy wrogo ustosunkowane do państwa polskiego i opróżnione przez nie stanowiska obsadzi ludźmi dającymi gwarancję lojalności państwowej.

10-lecie istnienia Związku Pracowników Miejskich w Wilnie.

W dn. 2 września pracownicy miejscy w Wilnie obchodzą uroczyście 10 lecie istnienia swego związku. Związek ten powstał jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, zaraz po ogłoszeniu rewolucji w wojsku niemieckiem i przetrwał bardzo ciężkie dla Wilna i dla pracowników czasy, a więc najazdy bolszewickie, okupację litewską i t. d. W początku roku 1919 związek pracowników miejskich nie zawahał się zaprotestować przeciwko żądaniu ówczesnej ekspozytury sowieckiej w Wilnie uznania jej za jedyną prawowitą władzę w Wilnie. Przemawiając na jednem z zebrań przedstawiciel sowietów Cichocki został przez pracowników wygwizdany i wyrzucony z zebrania. W czasie najazdu bolszewickiego pełnił ów Cichocki obowiązki prezesa działu gospodarki miejskiej i, oczywiście, jak łatwo można zrozumieć, stosunek jego do pracowników nie mógł być przychylny. To też wielu z nich pousuwano i starano się za wszelką cenę rozbić tak nieprawomyślną organizację, jaką był Związek Pracowników Miejskich. Na zebraniach związku w tym okresie zdarzały się wystąpienia komunistów, grożących pracownikom wszelkiemi represjami, a nawet i rewolwerami. Pomimo to, a może i dzięki temu, potrzeba organizowania się pracowników została wszczepiona i przez ciężkie doświadczenia ugruntowana.

Stojąc na gruncie państwowości polskiej, związek jest instytucją apolityczną i w całej swej działalności unika wprowadzania do swego życia i stosunków wewnętrznych wszelkiego rozmamiętnienia partyjnego. Zadaniem związku jest dbanie o interesy swych członków, zarówno materjalne, jak i moralne, i wyrabianie typu sumiennego pracownika-obywatela, dbające o dobro kraju i miasta.

Związek liczy obecnie do 700 członków i posiada szereg instytucyj samopomocy, jak kasę pożyczkowo oszczędnościową, kasę zapomóg pośmiertnych, wpłacającą po 1000 zł. rocznie zmarłych członków. Przy związku istnieje biblioteka, stale się rozwijająca i licząca do 2000 tomów.

Związek wchodzi w skład Wszechpolskiego Związku Pracowników Miejskich z centralą w Warszawie. Po odbytem w r. b. walnem zebraniu na prezesa związku został powołany znany w Wilnie, działacz społeczny, poseł na Sejm dr. Stefan Brokowski, zajmujący w Magistracie stanowisko naczelnego lekarza szkół powszechnych.

W dniu 2 września 1928 r. odbędzie się również Zjazd pracowników samorządowych województwa wileńskiego w celach zorganizowania się pracowników i dla omówienia spraw lokalnych. Obrady Zjazdu będą się odbywać pomiędzy 10—15 w sali Śniadeckich U. S. B. Zjazd zostanie poprzedzony przez nabożeństwo w kościele po-Dominikańskim i przez złożenie wieńca na mogiłach obrońców Wilna na Rossie.

Wieczorem 2 września w tejże sali Śniadeckich odbędzie się akademja ku uczczeniu obchodu 10 lecia istnienia Związku, na którą się złożą odpowiednie przemówienia i dział koncertowy, poczem w górnej sali restauracji George'a odbędzie się bankiet dla zaproszonych gości.

Na uroczystości związkowe zostali zaproszeni przedstawiciele ze 150 miast. Oczekuje się więc licznego zjazdu gości.

W dniu dla Związku uroczystym, życzyć mu należy, by organizacja ta, która przetrwała bardzo ciężkie chwile rozmaitych okupacyj i która jest ściśle z życiem Wilna związana, rozwijała się i nadal pomyślnie, skupiając w swych szeregach ludzi oddanych pracy samorządowej uświadomionych i dobrych obywateli Państwa i miasta.

Zderzenie taksówek na ul. Zawalnej.

Wczoraj na rogu ulicy Żeligowskiego i Zawalnej zderzyły się dwie taksówki Nr. 123 i 119. Ponieważ taksówki jechały z wielką szybkością wskutek zderzenia zostały bardzo uszkodzone. Oprócz jednego pasażera, który skaleczył sobie rękę, nikt łącznie z szoferami nie odniósł żadnego szwanku. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast policja, która spisała protokół. Szoferów zatrzymano do wyjaśnienia.

KRONIKA.

Piątek
31
sierpnia.

Dziś Rajmunda.
Jutro: Idziego.
Wschód słońca—g. 4 m. 07
Zachód „ g. 18 m. 36

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B.** z dn. 30. VIII. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 762. Temperatura średnia +17°C. Opad w mil metrach—. Wiatr przeważający południowy, w godzinach wieczornych wschodni. Pochmurno. Mgła. Przelotny deszcz. Maksimum na dobę +22° C.

Tendencja barometryczna: stały spadek ciśnienia.

URZĘDOWA.

— **Dekoracja odznakami.** W dniu 30 b. m. wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz wręczył w obecności kierownika Oddziału Ogólno-Prezydjalnego p. Piotrowicza odznaki Komandorskie II klasy orderu Finlandzkiego „Białej Róży" p. inż. Leonowi Regulskiemu. Po wręczeniu odznak pan wojewoda złożył gratulacje p. Regulskiemu.

— **Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim.** W dniu 31 bm. o godz. 9-tej rano pan wojewoda Raczkiewicz odbędzie konferencję z szefami niezespolonych urzędów II instancji w sprawie wydawnictwa, mającego być podsumowaniem wyników Wystawy Regjonalnej.

MIEJSKA.

— **Pożyczka na inwestycje miejskie.** Jak się dowiadujemy, starania Magistratu m. Wilna w kierunku zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki na dalsze kontynuowanie robót inwestycyjnych zostały uwieńczone powodzeniem. Bank Gosp. Kr. zgodził się udzielić gminie m. Wilna pożyczkę w kwocie 700.000 zł. W związku z pożyczką zakreślony plan robót inwestycyjnych w roku bieżącym zostanie całkowicie zrealizowany.

— **Z posiedzenia Komisji Ogrodowej.** W ubiegłą środę w lokalu Magistratu m. Wilna w obecności rzeczoznawcy — głównego ogrodnika m. Warszawy p. Z. Danilewicza odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Ogrodniczej. Na posiedzeniu tem poruszony został szereg spraw związanych z podniesieniem wyglądu estetycznego naszego miasta. Między innemi wyłoniona została podkomisja w składzie p. p. Iwaszkiewiczowej i Zasztowta, która zaznajomi się z projektem regulacji ogródka przylegającego do gmachu Ratusza. Po poczynieniu szeregu zmian ogródek ten oddany zostanie do użytku publiczności. Wzdłuż ogródka urządzone zostaną chodniki.

W dalszym ciągu posiedzenia główny ogrodnik m. Warszawy p. Danilewicz wygłosił referat na temat parków i ogrodów publicznych m. Wilna i możliwości ich dalszego rozwoju. Ciekawy ten referat opublikujemy w numerze jutrzejszym naszego pisma.

— **Budowa nowych szkół i domu robotniczego.** Wobec otrzymania przez Magistrat potrzebnych kredytów na budowę nowych gmachów szkoły powszechnej na Antokolu i w Kuprjaniszkach oraz domu robotniczego na Pióromoncie, wkrótce rozpoczęte zostaną roboty nad realizacją powyższego planu.

— **Przetarg na budowę nowego zbiornika wody.** Wczoraj w lokalu Magistratu odbył się przetarg na budowę nowego zbiornika wody na stacji pomp. Ponieważ do przetargu zgłosiła się tylko jedna firma — przetarg odroczono do 10-go września.

— **Budowa pałacu higjeny.** Onegdaj w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się pod przewodnictwem wice - prezydenta Czyża posiedzenie komitetu budowy pałacu higjeny. Na posiedzeniu rozpatrzono projekt budowy pałacu, sporządzony przez architekta inż. Miecznikowskiego. Po dłuższej dyskusji projekt ten zaakceptowano. Pałac stanie nad Wilją w pobliżu elektrowni miejskiej. Roboty wykonywane będą częściowo w miarę posiadanych kredytów. W roku bieżącym ma być wzniesiony basen pływacki wraz z runsztowaniem i dachem prowizorycznym. Wykonanie projektu i kierownictwo robót poręczono architektowi p. Miecznikowskiemu.

Na budowę basenu w najbliższych dniach ogłoszony zostanie przetarg.

— **Budowa łaźni kolejowej.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa zamierza wkrótce przystąpić do budowy łaźni dla użytku pracowników kolejowych. Łaźnia mieścić się będzie w gmachu starej elektrowni.

SAMORZĄDOWA.

— **Cegła dla potrzeb instytucyj rządowych i samorządowych.** Jak się dowiadujemy, wszelkie zakupy cegły dla potrzeb instytucyj rządowych i samorządowych nadal będzie przeprowadzał Bank Gospodarstwa Krajowego.

Zaznaczyć należy, iż obecne ceny na cegłę wykazują tendencję zniżkową.

Z KOLEI.

— **Budowa nowej elektrowni.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa wkrótce zamierza przystąpić do budowy nowego gmachu elektrowni w Brześciu.

— **Komunikacja kolejowa.** W dniach 27 i 28 bm. odbyła się w Ministerstwie Komunikacji konferencja delegatów wszystkich dyrekcyj kolejowych, a w tej liczbie i wileńskiej w celu opracowania wniosków polskich do międzynarodowego europejskiego rozkładu jazdy pociągów, oraz w celu opracowania rozkładu jazdy w Polsce na sezon zimowy.

W sprawie rozkładu międzynarodowego postanowiono wystąpić z wnioskiem o skierowanie pociągu kurjerskiego Paryż - Ostenda - Warszawa - Stołpce - Moskwa przez Wrześnię i Kutno, zamiast jak dotychczas, przez Łódź. Tym sposobem linja byłaby skrócona o 70 klm., a czas trwania jazdy o jedną godzinę.

W rozkładzie jazdy w Polsce na sezon zimowy zmiany będą niewielkie. Odwołane zostaną pociągi letnie i lekkie o typie lokalnym, a pozatem ulegnie nieznacznej zmianie czas odjazdu niektórych pociągów dalekobieżnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Kto zostanie prezesem zarządu gminy żydowskiej.** Jak się dowiadujemy, pertraktacje nad wyborem nowego prezesa zarządu gminy żydowskiej dobiegają już końca. Sądząc z dotychczać osiągniętego porozumienia na stanowisko to powołany zostanie prawdopodobnie d-r Wygodzki (sjonista).

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Szteperzy żądają podwyżki.** Miejscowi szteperzy zażądali od pracodawców podwyższenia dotychczasowych płac. W razie nie uwzględnienia swych żądań — grożą strajkiem.

NADESŁANE.

Teatr i muzyka.

TEATR REDUTA (na Pohulance).

— Dziś w piątek komedja w 3 aktach T. Rittnera — „Wilki w nocy" — w premjerowej obsadzie.

Jutro, t. j. w sobotę, dnia 1.IX komedja J. Szaniawskiego — „Ptak" z Juljuszem Osterwą w postaci studenta.

Inne postacie odtworzą: E. Sciborowa, M. Leлska, S. Butkiewicz, Z. Chmielewski, W. Gasiński, J. Karbowski, St. Larewicz, K. Pągowski, R. Piotrowski, M. Pili, Wołłejko.

„Ptak" powtórzony będzie w niedzielę, dnia 2.IX. Bilety w cenie od 50 gr. — 5 zł. wcześniej do nabycia w wejściowej kasie Targów Północnych — a wieczorem od godz. 18.30 w kasie teatru.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 20-ej.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— Dziś po raz pierwszy grana będzie lekka komedja T. Bernarda, Y. Miranda i G. Quinsona „Prawo pocałunku" („Embrassez moi"). Komedja jest pełna dowcipu i łagodnej satyry. Ze względu na swobodną treść, komedja ta nie nadaje się dla młodzieży.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.

PIĄTEK, dn. 31 sierpnia 1928 r.

13.00: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.30—16.45: Chwilka litewska. 16.45—17.00: Wiadomości o Targach Północnych. 17.00—17.20: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler w Warszawie ul. Marszałkowska 132. Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę angielskiej wytwórni „His Master's Voice". 17.25—17.50. Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Muzyka w murach więzienia" wygłosi Dr. Józef Reiss. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy: Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów pod kier. Bazylego Zubrzyckiego. W programie utwory: Moniuszki, Rubinsteina, Toselliego i Batorina. 19.00—19.25: „Wesoły przewodnik po Wystawie" wygłosi art. Teatru Polskiego w Wilnie Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19.25—19.50: „Skrzynka pocztowa" korespondencję bieżącą omówi kierownik Polskiego Radja w Wilnie Witold Hulewicz. 19.50: Komunikaty. 20.15—22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny: Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Zygmunt Mossoczy (bas) i prof. Wacław Kochański (skrzypce). W programie: Noskowski, Karłowicz, Różycki. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Wynalazca detektora laureatem Paryża.

Rada miejska Paryża ustanowiła niedawno dziesięć pensyj honorowych po 10.000 franków miesięcznie dla najwybitniejszych uczonych za zasługi położone na polu naukowem.

Wśród laureatów nagrodzonych powyższem odznaczeniem w r. b. znajduje się jeden z najwybitniejszych pionerów radjotechniki — Branly, wynalazca najpopularniejszego dziś w świecie całym aparatu detektorowego.

Z ruchu wydawniczego.

— Dr. Stefan Glaser, Profesor Uniw. Wileńskiego: Kilka uwag o spędzeniu płodu ze stanowiska prawa karnego — ze słowem wstępnem dr. Władysława Jakowickiego, profesora Uniw. Wileńskiego. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Prof. Glaser w pracy powyższej przedstawia powstanie tego przestępstwa oraz jego ewolucję historyczną, następnie zajmuje się tegoż ukształtowaniem w ustawodawstwach obowiązujących w Polsce i w projekcie polskiej ustawy karnej, poczem rozważa motywy karalności spędzania płodu i wskazania uzasadniające tego rodzaju zabieg. O pracy prof. Glasera powiada prof. Jakowicki, że „oparta na gruntownej znajomości przedmiotu, napisana z dużą rozwagą i umiarem, niewątpliwie pożyteczną być musi". W szczególności zainteresować winna lekarzy i prawników.

SPORT.

Walki w cyrku.

Wyniki walk w czternastym dniu turnieju były następujące: Walka Ducmana z Garkawenką zakończyła się wynikiem remisowym. Szczerbiński po 27 min. pokonał Rasso. W trzeciem spotkaniu Rajber pokonał Puhacza. Dziś dalszy ciąg walk.

KINA i FILMY

Drut kolczasty.

„Polonia".

Dawno już nie było w Wilnie (na ekranie ..) tej „największy wśród nas artystki", jak Polę Negri nazywa w jakimś wywiadzie jedna z młodszych gwiazd Holywood'u — Florence Vidor. Czy to jest kurtuazja koleżanki czy szczera opinja trudno zdaleka osądzić. Kreacja Poli Negri, zakochanej w jeńcu wojennym Niemcu Francuzki, przeżywającej z tego powodu cały szereg wewnętrznych konfliktów tragicznych—jest naogół dość wysokiej miary, mimo drobnych usterek. Gdy się cofniemy wstecz i porównamy dawną Polę Negri z jej europejskich występów, to zdumiewa nas olbrzymi postęp, jaki ta artystka uczyniła od tej pory; postęp nietylko w sztuce aktorskiej ale i w kulturze.

Co do tej ostatniej razi coprawda w niej czasem pewna, nadmierna pewność siebie, będąca skutkiem olśniewającego powodzenia, które tylko ludzi o bardzo wysokiej kulturze ducha nie wytrąca z równowagi tegoż. Są na początku „Drutu kolczastego" drobne scenki, niektóre momenty, które pod tym względem świadczą trochę na niekorzyść naszej znakomitej, na obcym firmamencie gwiazdy.

Film (wytw. „Paramount") jako całość jest zresztą godny biorącej w nim udział „cinema—vedety", jak ekranowe znakomitości nazywają Francuzi. Pomyślany w swem założeniu ideowem bardzo szlachetnie (pacyfizm, braterstwo ludów, miłość prawdy etc.), wykonany został nadzwyczaj starannie pod każdym względem. Zdjęcia są bardzo piękne, oprawa bez zarzutu. Stroje i rekwizyty najrozmaitsze, jako też charakteryzacja bardzo sumienne, zarówno pod względem historyczności tematu, jak i środowiska (czas wojny, wieś francuska) opracowane wzbudzają niekiedy podziw precyzyjnością doboru (wzór dla naszych inscenizatorów).

Clive Brook jako jeniec niemiecki, partner Poli Negri — wzorowy. Inne postacie równie doskonale dobrane i tak samo się zachowujące (oficerowie francuscy — świetni).

Dużo ciekawych pomysłów reżyserskich (np. ukazujący się tak często w różnych momentach drut kolczasty jako symbol rozdziału pomiędzy obojgiem kochającymi się). Razi tylko nieznośnie długa tyrada pacyfistyczna oclemniałego inwalidy, brata bohaterki. Naiwny trochę jest tric z wojskiem na chmurach przy końcu dramatu. Zakończenie oczywiście szczęśliwe t. zw. „happy cud", jak zwykle. (sk).

Na wileńskim bruku.

— **Biedny Chaim.** Chaim Nachman Parnes, zam. przy ul. Tartaki 32, zameldował, że w dniu 28 bm. w czasie pogrzebu nieznany sprawca ukradł mu z kieszeni portfel, zawierający 102 dolary w gotówce, oraz różne weksle i dokumenty, na ogólną sumę 3199 zł.

— **Fatalna drabina.** W dniu 29 bm. o godz. 16-ej w czasie odnawiania domu przy ul. Zygmuntowskiej 22 osunęła się drabina wskutek czego robotnicy Witold Możejko i Mikołaj Zajko upadli z wysokości 2 piętra. Możejko żadnego szwanku nie odniósł, zaś Zajko odniósł ogólne potłuczenie i po przewiezieniu do szpitala żydowskiego zmarł.

— **Ciekawe znaleźne.** W dniu 29 bm. Józef Okuniewicz, zam. przy ul. Połockiej 11, dostarczył do IV posterunku paczkę, zawierającą 20 klgr. prochu wojskowego i 1 klgr. śrutu. Paczkę tę nieznany pasażer zapomniał w autobusie w dniu 25 b. m.

— **Wilno-Troki.** W dniu 28 b. m. we wsi Dzisinięta gm. rudomińskiej na szkodę Emilji Siedorowiczowej skradziono 2200 zł. w gotówce.

Rozmaitości.

— **Kongres ochrony koni zakończył się ucztą z koniny.** W Paryżu odbył się niedawno francuski narodowy kongres ochrony koni, poświęcony sprawom rozpowszechnienia koni i sportu konnego, oraz doskonaleniu rasy końskiej. Wszyscy mówcy wyrażali przekonanie, że szlachetny koń, mimo wciąż wzrastającej konkurencji samochodu, pozostanie zawsze niezrównanym i pożytecznym, zarówno dla celów sportowych jak militarnych i gospodarstwa rolnego.

Poza ciekawemi referatami i interesującą dyskusją, największą bodaj atrakcją była wspólna uczta, w której oprócz uczestników wzięli również udział liczni przedstawiciele władz z ministrami: wojny, rolnictwa, oraz handlu.

Ciekawe było menu tej uczty. A więc: rosół z koniny „a la Delacroise"; pasztet z oślej wątróbki z truflami; kiełbaski z koniny, ozór koński w sosie pomidorowym; mortadela z mułu; ośrodek serca końskiego „a la Geoffry Saint Hilaire". No, i wina oczywiście francuskie.

Biesiadnicy byli podobno zachwyceni zarówno doborem potraw jak i ich doskonałym smakiem.

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str.—30 gr., III i IV str.—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy), kr. rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 10% drożej.
Oddział w Grodnie — Bankowa 25. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.